

Węgry między ksenofobiczną paranoją a chaosem społecznym

6 maja 2014

Rząd premiera Viktora Orbána wydaje się niewrażliwy na wszelkie przeciwności. Jego krytycy mówią o ruinie gospodarczej, wyobcowaniu w Unii Europejskiej, zapędach dyktatorskich, a co bardziej radykalni porównują szefa Fideszu do Hugona Cháveza. Wiele z tych zarzutów odpowiada węgierskiej rzeczywistości, a jednak prawicowy rząd wciąż ma poparcie prawie połowy wyborców. Czy sukcesy Orbána biorą się z atrakcyjności jego działań czy może raczej ze słabości przeciwników?

Dnia 23 października ubiegłego roku podczas uroczystości upamiętniających powstanie z 1956 r. skierowane przeciwko Armii Czerwonej, otoczony żołnierzami Viktor Orbán przemawiający na placu Bohaterów w Budapeszcie, rozentuzjasmował kilkadziesiąt tysięcy swoich zwolenników: „W walce Węgrów o wolność byli bohaterowie, lecz byli również zdrajcy. Wszystkie nasze wojny o wyzwolenie były udaremniane zza granicy. Wiemy, że zawsze znajdowali się tacy, którzy pomagali naszym wrogom. (...) Komuniści sprzedali Węgry i naród węgierski międzynarodowym finansistom i spekulantom. Wiemy, że byliby gotowi sprzedać Węgry kolonizatorom. (...) Widzimy, że znów się organizują, że znowu sprzymierzają się przeciwko nam z cudzoziemcami, że znów sieją ziarno nienawiści, niezgody i przemocy. (...) Musimy zewrzeć szyki i być gotowi, tak jak to było w 2010 r. musimy zakończyć to, co zaczęliśmy w 1956 r. Jeśli teraz się nie wyzwolimy, już nigdy nie będziemy wolni”.

Przywódca Fidesz – Węgierskiej Unii Obywatelskiej, który objął władzę w 2010 r. [1], mówiąc o wrogach, ma na myśli zarówno węgierską i europejską liberalną lewicę, jak i ponadnarodowe przedsiębiorstwa. Dowodem na to jest dla węgierskich władz przyjęty przez Parlament Europejski w lipcu 2013 r. raport

Tavaresa, który wskazuje na osłabienie instytucji państwa prawa na Węgrzech. Fidesz dopatruje się w tym pretekstu do naruszenia suwerenności Węgier, z podszeptu brukselskiego lobby biznesowego oraz Węgierskiej Partii Socjalistycznej, następczyni dawnej partii komunistycznej (Socjalistycznej Węgierskiej Partii Robotniczej), która zaczęła opowiadać się za liberalizmem. W rezolucji przyjętej jeszcze w tym samym tygodniu posłowie uznali za „niedopuszczalne”, że Parlament Europejski „próbował wyrzucić na nasz kraj presję, działając w interesie wielkich prywatnych przedsiębiorstw”. Rezolucja precyzuje, że chcąc obniżyć cenę energii elektrycznej dla rodzin, Węgry muszą naruszyć interesy i ograniczyć nadmierne zyski wielu wielkich europejskich spółek, działających jako monopoliści.

WYGRALIŚMY WIELE BITEW

Węgierski premier robi sobie wrogów. Zwolennik wyższości polityki nad gospodarką i dominacji państwa nad rynkiem, wyznający autorytarną koncepcję władzy, podjął szereg mało ortodoksyjnych kroków, takich jak nałożenie wyjątkowo wysokiego podatku na całe sektory gospodarki kontrolowane przez przedsiębiorstwa międzynarodowe (energia, banki, komunikacja, handel wielkopowierzchniowy), nacjonalizacja prywatnych funduszy emerytalnych do wysokości 10 mld euro, zakazanie kredytów walutowych, ograniczenie niezależności Banku Centralnego. Z punktu widzenia Unii Europejskiej to świętokradztwo. W swoim orędziu do narodu z 16 lutego tego roku premier Orbán potwierdzał: „Gdy przejęliśmy władzę, wojna między przedsiębiorstwami międzynarodowymi a konsumentami, między bankami a ich dłużnikami w walutach, między monopolistami a rodzinami trwała już na dobre. Przegrywaliśmy na wszystkich frontach. Układ się znacznie się zmienił od tego czasu; wygraliśmy wiele bitew, lecz walka jeszcze się nie skończyła”.

W czasie ostatniego roku jego mandatu w kalendarzu politycznym znalazły się w pierwszej kolejności dwie rozgrywki: przeciwko

bankom i przeciwko dostawcom energii. Państwo, pozbawione tu wpływów wskutek prywatyzacji w latach 90. ubiegłego stulecia próbuje odzyskać miejsce w sektorach, które w chwili obecnej są w 80% kontrolowane przez filie zachodnioeuropejskich spółek. Rząd zmusił gigantów energetycznych: niemiecki EON, włoski Ente Nazionale Idrocarburi (ENI), Electricité de France (EDF), GDF-Suez itd. – do obniżenia o 20% ceny gazu, prądu i ogrzewania miejskiego dla gospodarstw domowych od początku roku 2013. Ogłosił zamiar utworzenia niekomercyjnego sektora pod kontrolą państwa i chciałby nawet przygotowania ram prawnych pozwalających na jego nacjonalizację po wyborach 6 kwietnia. Wreszcie, usiłuje zmusić banki do wzięcia na siebie konsekwencji kredytów we frankach szwajcarskich zaciągniętych przez setki tysięcy rodzin w połowie I dekady nowego tysiąclecia.

Oznacza to konflikt z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, któremu nie do końca podoba się akcentowane przez premiera dążenie do niezależności narodowej. W 2010 r. premier odmówił ostatniej transzy pożyczki mającej wynieść w sumie 20 mld euro, która w październiku 2008 została zaciągnięta u MFW, Banku Światowego i Unii Europejskiej. Po długich miesiącach rozmów pod koniec 2012 r. odrzucił kolejną ofertę. Suwerenistyczną retorykę rozpowszechniano przy pomocy szeroko zakrojonej kampanii plakatowej prowadzonej w całym kraju: „Nie dla obniżenia zasiłku rodzinnego!”, „Nie dla obniżenia emerytur!”, „Nie ustąpimy przed MFW!”, „Nie oddamy niepodległości Węgier!”. Co nie przeszkadza władzom prowadzić dalej surowej polityki przejawiającej się choćby obniżeniem innych zasiłków czy cięciami budżetowymi w dziedzinie zdrowia i szkolnictwa.

KOMBINACJA GAULLIZMU I REAGANIZMU

Przeciwnicy Orbána porównują go to do zmarłego wenezuelskiego prezydenta Hugo Cháveza – ze względu na jego antyliberalizm połączony z „populistycznym klientelizmem”, to do Władimira Putina – ze względu na jego autorytaryzm, to do

komunistycznego rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceaușescu – ze względu na kult własnej osoby. Bardziej realistycznie ekonomista Zoltán Pogatsa widzi w realizowanym przez Orbána modelu rozwoju „kombinację gaulizmu i reaganizmu”.

Celem wprowadzanych przezeń rozwiązań gospodarczych nie jest finansowanie pozostałości państwa socjalnego: premier zapowiada wyjście z „impasu, którym jest zachodnioeuropejski model państwa opiekuńczego” i przejście do społeczeństwa budowanego na pracy. I tak w lipcu 2012 r. parlament przegłosował prawo zmuszające beneficjentów pomocy socjalnej do prac społecznie użytecznych. Taka polityka ma na celu przede wszystkim spłatenie wierzycieli (MFW, Unia Europejska, Bank Światowy), zmniejszenie deficytu publicznego poniżej 3% produktu krajowego brutto (zgodnie z doktryną europejską) i ustabilizowanie długu na poziomie ok. 80% PKB.

Progresywny podatek dochodowy został zastąpiony przez jednakową dla wszystkich 16% stawkę. Minister gospodarki Mihály Varga bierze pod uwagę nawet obniżenie go do 9% w 2015 r. [2] Sympatie władz skupiają się przede wszystkim na klasie średniej, podczas gdy bieda w kraju staje się coraz powszechniejsza: zdaniem socjolożki Zsuzsy Ferge w 10-milionowym społeczeństwie liczba osób żyjących poniżej progu ubóstwa (220 euro miesięcznie) wzrosła z 3 mln na początku tysiąclecia do 4 mln.

Pod przykrywką interesu narodowego rysują się coraz wyraźniej kontury nowych beneficjów trafiających do wiernych członków Fideszu: panowie Lajos Simicska, Zsolt Nyerges i kilku wielkich przedsiębiorców zdobywają kontrolę nad najbardziej intratnymi sektorami rynku. Jedna oligarchia zostaje zastąpiona inną. Tym razem opiera się ona na klientelistycznym systemie rozwijającym się na wszystkich poziomach społeczeństwa i bazującym na strachu i obojętności. Socjolożka Mária Vársárhelyi uznaje, że „orbanizm” przyczynił się do „odrodzenia Homo Kadaricusa” [3], to znaczy postawy uległości, która dominowała za czasów komunistycznego dyktatora Jánoša

Kádára, pierwszego sekretarza Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w latach 1956–1988.

Jeśli wierzyć filmowi dokumentalnemu Wojna przeciwko narodowi, emitowanemu wielokrotnie przez publiczny kanał Duna Televízió, Węgry miałyby być praktycznie w stanie oblężenia. Znajdziemy tam głębokie analizy procesu przechodzenia bogactw narodowych ze sfery publicznej w ręce prywatnego kapitału międzynarodowego zmieszane z bardziej obskuranckimi wypowiedziami na temat pożądlivości wielkich mocarstw. Realizator filmu István Jelenczki wyjaśnia, że zrobił swój dokument w reakcji na interwencję MFW w 2008 r.: „Uznałem, że warunki pożyczki udzielonej przez MFW oznaczają w praktyce wyprzedanie naszego majątku narodowego i że najwyższy czas opowiedzieć Węgrom o wojnie o ten majątek toczącej się od wieków” [4].

KTO ATAKUJE WĘGRY?

Endre Sik, socjolog z Instytutu Badań Społecznych Táarki, analizuje te resentymenty: „Ludzie uważają, że od zawsze byli kolonizowani i wyzyskiwani: przez Turków, przez Niemców, przez Rosjan, a dziś przez Unię Europejską. W polityce zawsze dawała się zauważyć tendencja do postrzegania cudzoziemców jako narzędzi międzynarodowej konspiracji. Ponieważ opinia publiczna ma skłonność do myślenia w kategoriach spisku. (...) Wszystko to wpisuje się w ogólny kompleks, a Żydzi, Cyganie i Unia Europejska są wszyscy potencjalnymi kozłami ofiarnymi. Politycy rozgrywają na przemian to tę, to inną kartę. Zdaniem amerykańskiego historyka Williama M. Johnstona „zdolność do marzeń uczyniła z Madziarów lud wiecznie stojący na straży, zawsze gotowy bronić Węgier jako wyjątku pośród narodów” [5].

O ile premier przyznaje, że nie było przeciwko niemu żadnego spisku, o tyle potwierdza, że dzięki mobilizacji setek tysięcy osób na początku 2012 r. udaremiony został „pucz”. Ów „marsz pokoju” przyciągnął do Budapesztu zwolenników Orbána z całego kraju, a nawet z niektórych prowincji dawnego królestwa

leżących dziś w granicach Rumunii i Słowacji, gdzie mniejszość węgierska mogła otrzymać paszporty swojego kraju pochodzenia [6]. „Nie będziemy kolonią!”, „Unia Europejska równa się Związek Radziecki!” – skandowali manifestujący w obronie nowej konstytucji, która weszła w życie 1 stycznia 2012 r. Wprowadzane przez nowy tekst ograniczenia uprawnień Sądu Konstytucyjnego i sędziów oraz podważenie niezależności Banku Centralnego skłoniły zagraniczną prasę do okrzyknięcia nowej konstytucji autorytarnym nadużyciem, podczas gdy Komisja Europejska wymogła wprowadzenie wielu poprawek poprzez rozpoczęcie procedury właściwej w przypadku złamania prawa europejskiego.

W lokalnej i międzynarodowej prasie pojawiły się pogłoski o dymisji premiera. Ten moment niepewności zachęcił przywódcę socjalistycznej opozycji Attilę Mesterhazy'ego do oświadczenia, że premier Orbán – wybrany większością głosów (52%) niecałe dwa lata wcześniej – powinien zrzec się stanowiska. Teorii na temat próby destabilizacji broni książka, która przez wiele tygodni od momentu publikacji latem 2012 r. była promowana w szeroko zakrojonej kampanii, której część stanowiły wielkie postery umieszczone w przejściach metra. Tytuł: Kto atakuje Węgry i dlaczego? jest dobitny, podobnie jak zdjęcie na okładce przedstawiające dwa myśliwce lecące nad Kotliną Karpacką, schronieniem madziarskiego ludu [7]. Zdaniem autorów próbę destabilizacji zorganizowali jednocześnie dyplomaci i politycy węgierscy i amerykańscy, intelektualiści z szeregów liberalnej lewicy oraz MFW.

Nie będąc w stanie powstrzymać konserwatywnej rewolucji prowadzonej nieustraszenie przez Fidesz od momentu objęcia przezeń władzy, lewica wielokrotnie zwracała się do Brukseli. W opinii władzy dała ona wyraz swoim skłonnościom do zdrady, znajdując wygodne miejsce na szpaltach zagranicznej prasy. Zgodnie ze starym socjopolitycznym podziałem nacjonalizm, a nawet patriotyzm pozostają domenami zarezerwowanymi wyłącznie dla prawicy, podczas gdy lewica ma być kosmopolityczna.

„Lewica stara się nie wyglądać nazbyt internacjonalistycznie, lecz nie bardzo jej się to udaje” – mówi Endre Sik.

BEZ WIARYGODNEJ KONKURENCJI

Zagraniczny wróg przybiera często cechy George’a Sorosa. Amerykański miliarder filantrop, Żyd o węgierskich korzeniach, stał się ulubionym celem ataków prorządowej oraz skrajnie prawicowej prasy. Ten apostoł „otwartego społeczeństwa” [8] przyczynił się do powstania ruchu demokratycznego, w tym Federacji Młodych Demokratów (FIDESZ), która była załączkiem obecnie rządzącej partii. Trzej główni działacze Viktor Orbán, obecny przewodniczący parlamentu László Kövér, oraz członek Sądu Konstytucyjnego István Stumpf otrzymali od fundacji stypendia. Soros wspiera dziś ich przeciwników. Open Society Foundations wspomaga liczne lokalne organizacje pozarządowe, postępowe lub liberalne, które dostarczają krytycznych raportów przeciwnikom premiera Orbána i kreują wizerunek Węgier na forum międzynarodowym. Powiązany z nią amerykański ośrodek analityczny Center for American Progress finansuje fundację Haza és Haladás (Ojczyzna i Postęp), będącą zapleczem antyorbánowskiego kandydata Gordona Bajnai. Centroprawicowy tygodnik Hét Valasz ocenia, że w 2012 r. przeciwnikom premiera przekazano 1,7 mln euro.

Zagraniczni krytycy premiera wystawiają się na ciosy jego zwolenników w kraju. Prasa międzynarodowa zbyt często potępiała jego politykę w czambuł, nie zastanawiając się nad tym, co chcieli odrzucić Węgrzy, wybierając go na premiera: „Niekompetencję, spory wewnętrzne i korupcję poprzednich socjalistycznych rządów”, jak podsumowuje austriacki dziennikarz węgierskiego pochodzenia Paul Lendvai, choć sam nie żywi sympatii wobec obecnych władz. Rysując mało pochlebny obraz Węgier, jako peryferyjnego kraju skazanego na wschodni despotyzm i barbarzyństwo, Europa Zachodnia jedynie pogłębia jego kompleksy, paranoiczne skłonności i izolacjonizm.

Krucha koalicja socjalistyczno-liberalna kierowana przez

byłych premierów Ferenc Gyurcsany'ego i Gordona Bajnaia nie jest w stanie zatrzeć w pamięci Węgrów swoich dawnych porażek, podczas gdy niewielka Partia Zielonych (7,5% głosów w 2010 r.) odrzuca wszelkie sojusze i swoje istnienie w parlamencie opiera prowadzonej przez siebie kampanii przeciwko korupcji. Po przeciwnej stronie sceny politycznej skrajnie prawicowa partia Jobbik (16,7% w 2010 r.) przytłoczona przez suwerenistyczną retorykę Fideszu, nie zdołała zwiększyć poparcia dla siebie od chwili wejścia do parlamentu w 2010 r.

Ogólna nieufność wobec Zachodu pogłębiła się jeszcze, gdy zachodnie media z entuzjazmem powitały wejście na scenę polityczną pod koniec 2012 r. rywala Orbána – byłego premiera, technokraty Bajnaia. O ile spektakularne rezultaty makroekonomiczne uzyskane przez tego dawnego biznesmena w czasie krótkiego okresu sprawowania władzy (od kwietnia 2009 do maja 2010 r.) zrobiły wielkie wrażenie na Brukseli i Waszyngtonie, o tyle nad Dunajem ich wspomnienie nie jest równie żywe.

To prawda, Bajnaiowi udało się zmniejszyć deficyt budżetowy, który spadł w 2010 r. do 4% PKB w stosunku do 9% w roku 2006. Jednak stało się to za cenę wyjątkowo bolesnej kuracji, której kraj nie zaznał od 1995 r.: cięcia wydatków socjalnych, zniesienia „trzynastki” dla emerytów i pracowników, zamrożenia pensji w sektorze publicznym, podniesienia wieku emerytalnego (z 62 do 65 lat) oraz podniesienie podatku VAT, zwiększonego z 20 do 25% (obecnie wynoszącego 27%, podatek ten za rządów Orbána stał się najwyższy w Europie). Forint trzymał się mocno, a Węgry uporały się z kryzysem w sposób uznany za godny podziwu. Węgry przeciwstawiano Grecji, zbuntowanej i nieodpowiedzialnej, a New York Times zamieścił artykuł zatytułowany „Węgry, potencjalna lekcja dla Grecji” [9]. Unia Europejska, amerykański prezydent Barack Obama i IMF gratulowali młodemu przedsiębiorcy, który nie uznawał się wówczas za polityka i zapewniał, że podjęte przezeń kroki w celu uporania się z kryzysem, były jedyną możliwą drogą.

W ten sposób utorowano drogę, na którą czym prędzej wkroczył Viktor Orbán, i która nieprędko dobiegnie kresu. Ponieważ 4 lata później wszystko rozgrywa się tak, jakby Węgrzy mieli do wyboru jedynie technokrację podporządkowaną interesom przedsiębiorstw międzynarodowych albo zasklepienie się we własnym nacjonalizmie.

Autor: Corentin Léotard

Tłumaczenie: Ewa Cylwik

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Patrz G. M. Tamas, „Węgry – laboratorium nowej prawicy”, Le Monde diplomatique – edycja polska, luty 2012.

[2] Figyelő, Budapeszt, 19 grudnia 2013.

[3] Elet Es Irodalom, Budapeszt, grudzień 2013.

[4] Magyar Hírlap, Budapeszt, 3 maja 2012.

[5] Cyt. za Paul Lendvai, Hungary: Between Democracy and Authoritarianism, Columbia University Press, Nowy Jork, 2012.

[6] Patrz Laurent Geslin et Sébastien Gobert, „Voyage aux marges de Schengen”, Le Monde diplomatique, kwiecień 2013.

[7] Zárug Péter Farkas, Lentner Csaba i Tóth Gy. László, Kik támadják Magyarországot és miért?, Kairosz Kiadó, Budapeszt 2012.

[8] Fundacja Open Society Foundations utworzona przez George’a Sorosa zaczerpnęła swoją nazwę z dzieła Karla Poppera, Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie (Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1987).

[9] Judy Dempsey, „In Hungary, potential lessons for Greece”, The New York Times, 19 lutego 2010.